

TEATR

WARSZAWA, ul. Puławska 61

wydanie
14 16 / 31 -07- 1971

Różewicz bez cudzysłowu

Teatr im. Jaracza w Łodzi: AKT PRZERYWANY
Tadeusza Różewicza. Adaptacja i reżyseria: Piotr
Piaskowski, scenografia: Daniel Mróz, muzyka:
Edward Pallasz, kompozycja pantomimiczna: Leon
Górecki. Premiera 30 kwietnia 1971 r. (fot. F.
Myszkowski).

„To jest scenariusz sztuki. Z tego trzeba
zrobić sztukę.” Zdanie to, wypowiedziane
przez Różewicza, powtarzał Piotr Piaskowski
przy różnych okazjach, widząc w nim za-
pewne coś więcej niż tylko upelnomocnienie
reżysera do manipulacji teatralnych z teks-
tem. Dodał przecież: „Czas, już, aby drama-
turg stał się jednym z równorzędnych współ-
twórców przedstawienia.” Powiada: Różewicz
jest jednym z pierwszych, którzy to zrozu-
mieli. Jednym z pierwszych dramatopisarzy.
Chciałbym bowiem, aby idąc w trop za myślą
pisarza zrobić ze słów umieszczonych na
kartce papieru teatr, który będzie żył na
scenie. I który nie będzie tylko ilustracją
literatury, ornamentem, „wierną” lub „nie-
wierną” kopią tekstu. Sam autor tego zrobić
już dziś nie jest w stanie.

Zdanie to można by uznać za jeszcze jed-
no pobożne życzenie, albo za jeszcze jedną
figurę retoryczną w trwającej od śmiesznie
długiego czasu rozmowie na temat miejsca
literatury w teatrze, gdyby nie argument w
końcu najbardziej przekonujący i uczci-
wy: przedstawienie *Aktu przerywanego* Ró-
żewicza, podpisane przez Piaskowskiego, któ-
ry ze scenariuszo-eseju zrobił teatr. Nie jako
jedyny reżyser. Próbowano już kilku, którzy
jednak po prostu ozdabiali tekst mniej lub
bardziej efektownymi ornamentami teatral-
nymi, służącymi ilustracji, albo dystansowali
się od autora przy pomocy ironicznego gry-
masu, albo robili z tego kabaret, z mruga-
niem do widowni i z figlami dekoracyjno-
inscenizacyjnymi. Robiono to nie bez racji;
jest to przecież w końcu traktat żartobliwy,
który z biegiem lat ma coraz mniej cech ma-
nifestu pisanego z goryczą i poczuciem bez-
radności, choć wiemy, że dowcipy kabareto-
we na temat teatru Różewicza i kłopotów
dramaturgii współczesnej już nawet w Ra-
domsku nie będą nikogo bawiły. Ani będzie
z nich cokolwiek wynikało.

Piaskowski i Kajzar to ostatni nasi reży-
serzy, którzy *Akt przerywany* traktują po-
ważnie. I potrafią się tym tekstem nie tylko
bawić. Kajzar przedstawieniem w STS-ie wi-
dza dręczą i drażni, odsłaniając codzienność
i prymitywność zarówno kulis teatralnych
jak kłopotów autora. Piaskowski z ufnością

zbudował ponad tekstem Różewicza „pełny”
teatr widowiskowy, w którym skonsterno-
wanej publiczności pokazuje z miną poważ-
ną, jakie kłopoty ma w przerażająco ela-
stycznym teatrze dzisiejszym autor, który
chce powiedzieć najprostsze rzeczy.

Niby w obu wypadkach chodzi o to samo.
Ale zderzenie eleganckiej, wyrafinowanej
formy teatralnej, jaką kusi widza Piaskow-
ski wspólnie z Danielem Mrozem — z pro-
stymi pytaniami pisarza, który wie, że scena
będzie posłuszna każdemu jego skinieniu, i
który właśnie dlatego nic nie ma do powie-
dzenia i nic powiedzieć nie może, znaczy
o wiele więcej niż kontestacyjne prowokacje

Kajzara. Oto dramat współczesnego teatru,
dla którego nie ma rozwiązania: im więcej
nam będzie wolno w sferze rozwiązań tech-
nicznych, tym ubożsi staniemy się na piętrze
prosty myśli. Piaskowski nie drwi już z
Różewicza. Przyznaje mu rację — i drwi z
teatru, który tak jest sam sobą zajęty, że
nawet nie zauważa nieobecności pisarza.

Świetne technicznie i mądre przedstawi-
nie. Szkoda doprawdy, że nie zdążyło na fe-
stiwal wrocławski, gdzie byłoby jednym z
bardziej znaczących głosów na temat stanu
teatru w Polsce. I na temat sztuki aktor-
skiej — do czego prowokuje kreacja Ewy
Mirowskiej jako Czerstwej Kobiety, jedna
z kilku udanych ról w tym spektaklu, poka-
zującym Różewicza bez cudzysłowu.

JERZY KOENIG

Stanisław Kwaśniak (Autor) i Alicja Krawczy-
kówna (Piękna Dziewczyna)

